

SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, Żydzi, synagoga, sztibl, życie religijne

„Ojciec chodził do maleńkiej synagogi”

[Mój ojciec] nie chodził do dużej synagogi. U nas [w tradycji żydowskiej] to też było tak, że za wyjątkiem dużej synagogi, Żydzi zbierali się w pokoju, takim małym, takim jednym pokojem. Takie maleńkie synagogi nazywały się *sztibl*, pokoik. I on chodził do takiego pokoiku. Na jakiej ulicy to było nie pamiętam.

To on należał do takiej synagogi. Dlaczego on należał do takiej małej synagogi? Bo tam on był ważniakiem. Mój ojciec musiał być ważniakiem. Jego natura była, jego umysł był, że co by nie było, to on musi być pierwszy. Jak był drugi, to on walczył, to on zawsze tak coś robił, żeby został pierwszy. W tej synagodze on był ten ważniak koło [rabina], rabin naturalnie był pierwszy. Ale on był ten pierwszy koło rabina. On mówił co robić, jak święta, komu dać, co nie dać, jak rozdawać pieniądze. Był ten zwyczaj powiedzmy, jak zbierali pieniądze dla biednego, to on doszedł do pana, powiedział: „Od ciebie ja chcę dzisiaj sto dolarów” „Co ty chcesz dolarów? Ja nie mam ci co dać” „Ja wiem co ty robisz, ta biedna rodzina umiera z głodu i mają wydać córkę za mąż” To jest największa rzecz pomóc komuś. To jest największy dobry uczynek. Trzeba pomóc, żeby dziewczyna nie została samotna, żeby wyszła za mąż. To jest tradycja. To zostało, jak nas wybijają, żeby się nowe dzieci rodziły, żeby było kogo bić. Tak, że mówił: „Od ciebie ja chcę sto dolarów” To on mówi do niego: „Ja ci dam tylko pięćdziesiąt” „Ty mi nie dasz pięćdziesiąt, na dziewięćdziesiąt się zgodzę”. I on dostawał pieniądze na wszystkie organizacje. I dużo ludzi go nie lubili przez to. Ale on nie dawał tylko obcych [pieniędzy]. On mówi: „Ja daję dwieście, a od ciebie ja chcę sto” A on mówi „Ja nie mam tyle, co ty masz” „Ty masz wystarczająco, żeby mi dać sto” To do innego: „Od ciebie chcę tylko pięć, a od ciebie nic nie chcę” On wiedział wszystko, kto ma, kto nie ma. I on pomagał też bardzo dużo ludziom. I on tam był ważniakiem w tej synagodze. Jak ja tam przychodziłam, to wszyscy do mnie, Salunia, Salunia, Salunia, chcesz coś, Salunia, Salunia, Salunia. Niestety, gdzie ja nie szłam, to byłam taką księżniczką. Przez to, że mój ojciec był tym uważanym. Jak

dzisiaj prezydenta dzieci, czy coś tam. Nic się nie zmienia w życiu. Pewnie, że byłam [w synagodze Maharszala]. Myśmy poszli ją zobaczyć. Tam się szło. Poszliśmy tam, jak przyjechał jakiś odwiedzający wielki rabin. [Albo] dobry kantor [przyjechał] i śpiewał. Tośmy poszli usłyszeć ten koncert. Tam szło się na koncert, kogo zobaczyć. Ale nasza synagoga, to była ta mała synagoga, gdzie mój ojciec utrzymywał ją, dawał dużo pieniędzy tam. [Ona była] jak się szło w ulicę w dół i... nie pamiętam.

Data i miejsce nagrania	2010-12-11, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Kożuch
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"